

Tori Amos - Unrepentant Geraldines (2014)

Wpisany przez bluelover

Niedziela, 11 Maj 2014 16:27 - Zmieniony Poniedziałek, 28 Sierpień 2017 13:25

Tori Amos - Unrepentant Geraldines (2014)



01 – *America* 02 – *Trouble's Lament* 03 – *Wild Way* 04 – *Wedding Day* 05 – *Weatherman*
06 – *16 Shades Of Blue* 07 – *Maids Of Elfen-Mere* 08 – *Promise* 09 – *Giant's Rolling Pin* 10 – *Selkie*
11 – *Unrepentant Geraldines* 12 – *Oysters* 13 – *Rose Dover* 14 – *Invisible Boy* Tori Amos – vocals, Bösendorfer piano, Rhodes, Wurlitzer, Hammond organ, synths

After three classically influenced albums and a foray into a musical based on a 19th-century fairytale, Tori Amos has finally returned to the voice and piano format that made her a huge star in the 1990s. *Unrepentant Geraldines* is a family affair – recorded at husband Mark Hawley's Cornwall studio, featuring a duet with 13-year-old daughter Natashya – which perhaps contributes to the personal, intimate feel. Amos has rarely sounded as vulnerable or exposed as she does on *Invisible Boy* or the lovely confessional *Weatherman*. Elsewhere, themes of religion, ageing and sex abound, but are delivered with an ethereal, fantasy feel that recalls the early Kate Bush albums. *Trouble's Lament* tells of a girl running from Satan – which may or may not be a metaphor for real-life demons. The musically fuller songs are more hit and miss (*Giant's Rolling Pin* is barmy), and *Unrepentant Geraldines* is more likely to thrill old fans rather than win new ones, but her voice has rarely sounded as powerful or pure. --- Dave Simpson, theguardian.com

Jak przyznaje sama Tori bezpośrednim impulsem do powstania najnowszej płyty była współpraca z polskim kwartetem Apollon Musagète, oraz załogą London's National Theatre. To właśnie wtedy artystka zdecydowała o kształcie „*Unrepentant Geraldines*”. Po kilkunastu odsłuchach owa deklaracja wydaje mi się kluczem do słyszalnej muzycznej zmiany, której owocem jest najnowsza płyta. Płyta która ewidentnie wynika z trzech poprzedzających ją albumów – „*Midwinter Graces*” zawierającego opracowania kolęd Bożonarodzeniowych,

Tori Amos - Unrepentant Geraldines (2014)

Wpisany przez bluelover

Niedziela, 11 Maj 2014 16:27 - Zmieniony Poniedziałek, 28 Sierpień 2017 13:25

nagranego dla Deutsche Grammophon „Night of Hunters” będącego hołdem dla muzyki klasycznej, przefiltrowanym przez wrażliwość Tori, oraz „Gold Dust” stanowiącego orkiestrowe opracowanie kompozycji znanych z dyskografii wokalistki. Jednocześnie z popowymi albumami pokroju „Scarlet’s Walk”, czy „The Beekeeper” ma niewiele wspólnego.

„Unrepentant Geraldines” to album niesamowicie wyciszony, subtelny, kameralny, momentami wręcz intymny. Nie znajdziemy na nim murowanych kandydatek na single, czy też tradycyjnych piosenek – kandydatek na radiowe playlisty. Poszczególne kompozycje czarują bogatymi aranżacjami, wysmakowanymi partiami akustycznych instrumentów. Co niesamowicie istotne zdają się one w pełni oddawać koncept artystyczny, ponieważ wszystkie partie instrumentalne artystka nagrała sama, wraz ze swym mężem Markiem Hawleyem. Płytę rozpoczyna delikatna, pieśń „America” emanująca klimatem rodem z twórczości Kate Bush. Subtelny aranż, pozwala zmysłom zwrócić szczególną uwagę na znakomitą wokalną interpretację Tori. Singlowy „Trouble’s Lament” to równie czarowne akustyczne brzmienia. Znakomitym pomysłem okazały się tu gitarowe naleciałości flamenco, dodające owej pieśni niebywalej przestrzeni. Prawdziwymi perełkami są ballady „Wild Way”, oraz „Selkie”, jedne z najpiękniejszych pieśni w repertuarze wokalistki. „16 Shades of Blue” to z kolei bardzo przestrzenne brzmienie, uwypuklone basowe bity, na tle których Tori opowiada nam kolejną poetycką opowieść. Nagranie tytułowe, to zdecydowanie najbarwniejsza pieśń w zestawie. Jej ozdobę stanowi rozpędzony refren, który po chwili przejmuje wyborne interludium pianina. Pieśni pokroju „Weatherman”, „Maids of Elfen-Mere” zrodziły się z teatralnych inspiracji wokalistki. Choć z osobna nie sposób nie docenić ich aranżacji oraz wykonawczej perfekcji, to włożone w ramy „Unrepentant Geraldines” nie skupiają uwagi słuchacza, wprowadzając monotonię. Typowo musicalowy „Giant’s Rolling Pin” i „Rose Dover” bez wizualizacji w postaci musicalu również nuży. „Oysters” i „Promise” czarują i hipnotyzują umiarkowanie. Brak w nich dramatyzmu, stopniowania i potęgowania napięcia, jak bywało to w czasach „Little Earthquakes”.

„Unrepentant Geraldines” to płyta piękna, momentami magiczna, czarująca aranżacjami i wokalnymi umiejętnościami Tori. Płyta przez którą jeszcze bardziej brakuje mi Tori, która z jednej strony czarowała pojedynczymi piosenkami, z drugiej zaś hipnotyzowała płytami rozumianymi jako całość. Dziś czaruje, lecz nie skupia uwagi. Jest perfekcyjna, lecz nie hipnotyzuje. Nadal jednak śpiewa jak nikt inny. --- zatopionywciszy.blogspot.com

download: [yandex](#) [mediafire](#)

[back](#)